

## Ryszard M. Machnikowski: Rywalizacja Chin i USA w przestrzeni kosmicznej

Chiny są jedynym państwem, które samodzielnie utrzymuje własną stałą orbitalną wokółziemską stacją kosmiczną, ponadto ma zdolność wysyłania w kosmos regularnych lotów załogowych, a także sond i łazików na inne planety. Planuje także wysłanie lotów załogowych, zarówno na Księżyc, jak i na Marsa. Wydatnie podnosi to prestiż tego państwa na arenie międzynarodowej, gdyż działania te są widocznym dowodem supermocarstwowego statusu współczesnych Chin – pisze Ryszard M. Machnikowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kosmiczne (dys)harmonie”.

*„Marzenie o kosmosie  
jest częścią marzenia o  
uczynieniu Chin  
silniejszymi”  
Xi Jinping*

Przestrzeń kosmiczna jest kolejnym niezwykle ważnym obszarem, w którym Chiny otwarcie rzucają wyzwanie USA i gdzie przygotowują się do zajęcia dominującej pozycji. Amerykańsko–chińska rywalizacja w XXI wieku, przybierająca dziś postać nowej Zimnej Wojny, wykroczyła daleko poza ziemski glob i dotarła w kosmos, co uwidoczniła szczególnie mijająca dekada,

naznaczona olbrzymim postępem technologicznym Chin i towarzyszącymi temu postępowi licznymi sukcesami w eksploracji kosmosu. Chińskie władze przywiązują wielką wagę do finansowania rozwoju technologii kosmicznych, co jest nieodzowne, by móc spełnić chińskie plany zajęcia pierwszego miejsca wśród potęg współzrządzących światem w nieodległej przyszłości, już po zakończeniu okresu znanego pod nazwą *Pax Americana*. Jako wschodzące supermocarstwo państwo to nie może zaniedbywać rozwijania swojej zdolności eksploracji zasobów znajdujących się w przestrzeni kosmicznej, gdyż ma to istotne znaczenie w trzech niezwykle istotnych dla jego władz obszarach – podnoszenia prestiżu Państwa Środka i umacniania przez to wewnętrznej legitymizacji władzy, stałego poszerzania jego zdolności wojskowych i wywiadowczych, by móc osiągać zakładane cele strategiczne oraz wykorzystania przestrzeni kosmicznej, surowców i obiektów pozaziemskich dla celów komercyjnych. Chiny są jedynym państwem, które samodzielnie utrzymuje własną stałą orbitalną wokółziemską stację kosmiczną, ponadto ma zdolność wysyłania w kosmos regularnych lotów załogowych, a także sond i łazików na inne planety. Planuje także wysłanie lotów załogowych, zarówno na Księżyc, jak i na Marsa. Wydatnie podnosi to prestiż tego państwa na arenie międzynarodowej, gdyż działania te są widocznym dowodem supermocarstwowego statusu współczesnych Chin. Należy się spodziewać, że Chiny poważnie myślą o szerokim komercyjnym wykorzystaniu surowców znajdujących się na pozaziemskich ciałach niebieskich i założeniu na nich stałych baz. Amerykanie szacują, że znaczna część programów kosmicznych ma charakter stricte militarny, umożliwiający przeniesienie ewentualnego konfliktu wojennego w przestrzeń kosmiczną, a chińskie satelity szpiegowskie umożliwiają dobre i ciągłe rozpoznanie przyszłego pola walki, zarówno na Pacyfiku, jak i poza nim.

Chińscy przywódcy zdają sobie sprawę, że państwo przez nich kierowane znajduje się na fali wznoszącej, w odróżnieniu od głównego chińskiego rywala, czyli USA, które znajdują się na fali opadającej, jeśli chodzi o

znaczenie i rolę, jaką pełnią na arenie międzynarodowej. W odróżnieniu od USA, które postawiły się w roli jedyne go strażnika ładu międzynarodowego zbudowanego po 1945 r., istotnie skorygowanego w okresie po zakończeniu pierwszej Zimnej Wojny, Chiny mają ambicję bycia głównym, ale nie jedynym, rozgrywającym światową politykę w realiach na nowo wyłaniającego się porządku globalnego. Szukają nie absolutnej dominacji i podporządkowania, lecz partnerstwa w tworzącym się wielobiegunowym świecie, który ma zastąpić chwiejący się dziś w posadach dawny porządek jednobiegunowy. Nie dążą do bezalternatywnego narzucania własnych wartości, zasad i ideologii, życzą sobie jednak respektowania szanowanych przez siebie norm, oraz wypracowania nowych w procesie tworzenia konsensusu wokół podstaw nowego ładu światowego. Władze chińskie zdają sobie doskonale sprawę z ograniczeń własnej potęgi, jako supermocarstwa lądowego, a nie morskiego, jakim wciąż są USA, co wpływa na ich ambicje geostrategiczne, koncentrujące się głównie wokół obszaru Pacyfiku. Ze względu na o wiele stabilniejszy dziś wewnętrzny system społeczno-polityczny, mogą tworzyć plany strategii politycznych na dziesięciolecia naprzód, zachowując spokój i cierpliwość w oczekiwaniu na globalną geostrategiczną zmianę, która niemal nieuchronnie powinna nadejść najdalej w drugiej połowie XXI wieku. Aby doprowadzić do niej na Ziemi, nie mogą zaniedbywać tworzenia planów podboju przestrzeni kosmicznej, tej ostatecznej granicy, który pozwoli im na uzyskanie istotnej przewagi konkurencyjnej w ziemskich zmaganiach. Przyszła fizyczna obecność, zarówno na naszym naturalnym satelicie, jak i na Marsie oznacza bezpośredni dostęp do znajdujących się tam surowców i ich przemysłową eksploatację. To także możliwość testowania i rozwoju najnowszych, wyrafinowanych technologii, w tym takich, które mają podwójne zastosowanie. Osiągnięcie supremacji w kosmicznym wyścigu o to, obywatel którego państwa znów postawi nogę na obiekcie pozaziemskim, czy będzie to Księżyc, czy też Mars, byłoby olbrzymim zwycięstwem propagandowym, promującym zdolności i potęgę tego państwa. Byłoby to także poważne wzmocnienie legitymizacji dla ekip sprawujących tam władzę. Ewentualne rozmieszczenie w kosmosie broni

dałoby Chinom istotną przewagę w prowadzeniu działań militarnych prowadzących do realizacji istotnych interesów tego państwa, w tym przede wszystkim podporządkowania Tajwanu.

W związku z tym wszystkim należy oczekiwać dalszego nasilenia się amerykańsko–chińskiej rywalizacji w przestrzeni kosmicznej w najbliższych dekadach. Realizacja planów eksploracji kosmosu będzie bardzo ważnym papierkiem lakmusowym zdolności rywalizujących państw w zakresie wywierania wpływu na bieg spraw ogólnoświatowych. Władze obu supermocarstw zdają sobie doskonale sprawę z ziemskiej stawki tej kosmicznej rywalizacji i dokładają wszelkich starań, by przyspieszyć rozwój technologii umożliwiających poszerzenie ich obecności w kosmosie. Najdalej za dwie dekady powinniśmy przekonać się, któremu z rywalizujących supermocarstw udało się uzyskać przewagę, jeśli nie supremację, w dostępie do pozaziemskich zasobów, a tym samym, któremu z nich udało się zrealizować plany dotyczące realizacji ich bardziej przyziemnych interesów.

*Ryszard M. Machnikowski*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---